

# Maciej Zembaty, Okno

Dlaczego stoisz przy oknie  
Wciąż piękną i dumną chcąc być  
Twe piersi kaleczy cierni nocy  
Włócznia wieku w twym boku już tkwi  
Giniesz w łachmanach sumienia  
Szukając zapachów i barw  
Nerwy napięte i srebrne  
Zwiótchały, stoczyła ja rdza  
Miłości wybrana, miłości zmrożona  
Plątanino materii i ducha  
Wybranko aniołów, demonów i świętych  
Zastępów złamanych serc  
Uspokój tę duszę  
Ucałuj policzek księżycy  
I z chmury niewiedzy swej wyjdź  
Nowe Jeruzalem spłonęło  
Po cóż czekać w ruinach na świt  
Na trudy się nie skarż ni słowem  
I niech nie współczuje Ci nikt  
Jak róża po drabinie cierniowej  
Pnij się w górę w milczeniu przez łzy  
Rzuć potem tę różę do ognia  
I słońcu w ofierze ją złóż  
A słońce niech weźmie w ramiona  
Najświętszy jedyny Bóg  
Bóg marzy o śmierci litery  
Bo żaden nie znaczy nic znak  
Lecz sprzyja ciąglemu jękaniu  
Słów chcących ciałem się stać  
Miłości wybrana, miłości zmrożona  
Plątanino materii i ducha  
Wybranko aniołów, demonów i świętych  
Zastępów złamanych serc  
Uspokój tę duszę, uspokój ją